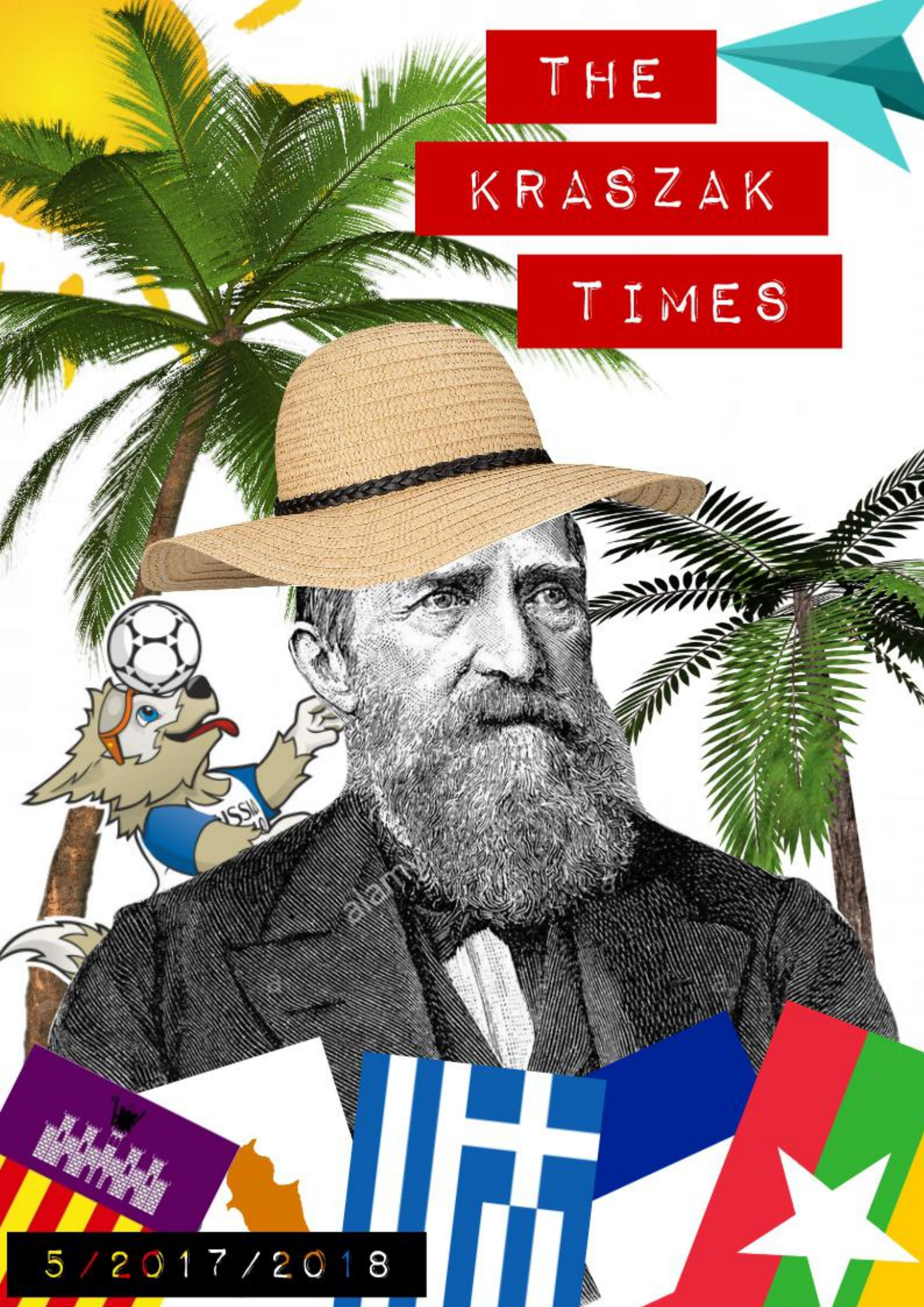


THE

KRASZAK

TIMES



5 / 2017 / 2018

SPIS TREŚCI

BIRMA SMAKUJĄCA ŚWIERSZCZEM.....	4
CYPR W KSZTAŁCIE SERCA.....	6
GRECJA OBFITUJĄCA W ZABYTKI.....	8
MAJORKA CZY RAJ?.....	10
KOBIETA W STOLICY MODY.....	13
ZNANI POLSCY PODRÓŻNICY.....	15
MOTYW PODRÓŻY W LITERATURZE I FILMIE.....	21
WYWIADY Z MATURZYSTAMI.....	27
MUNDIAL 2018.....	30



Wielkimi krokami nadchodzi upragniony koniec roku szkolnego, a co za tym idzie - wakacje! Ten numer gazetki będzie w iście wakacyjnym wydaniu, mianowicie cały będzie poświęcony podróżom.

Słownikowa definicja podróży przekonuje nas, że jest to przebywanie drogi do odległego miejsca, przemierzanie rozległych terenów.

Jak powszechnie wiadomo, podróże są nie tylko doskonałym sposobem na odpoczynek, ale także okazją, żeby odkryć siebie, stać się bardziej tolerancyjnym, docenić to, co mamy, poznać inne kultury i tradycje, poszerzyć swoje horyzonty myślowe czy odkryć prawdziwe piękno Ziemi. Same plusy!

Jak mówi bardzo popularny cytat: „Podróże to jedyna rzecz, na którą wydajemy pieniądze, a stajemy się bogatsi”.

Pamiętajmy, że podróżą jest także nasz pobyt w szkole, o czym doskonale przekonali się nasi tegoroczni maturzyści, z którymi przeprowadziliśmy wywiad.

W środku znajdziecie także relacje uczniów klasy 2F z ich zagranicznych wyjazdów, przybliżone sylwetki kilku polskich podróżników czy motyw podróży w filmach i książkach.

Mamy nadzieję, że spodoba Wam się ten numer, bo nie ukrywam, że poświęciliśmy na niego dużo czasu.

Miłego czytania i do zobaczenia we wrześniu!

REDAKTOR NACZELNA



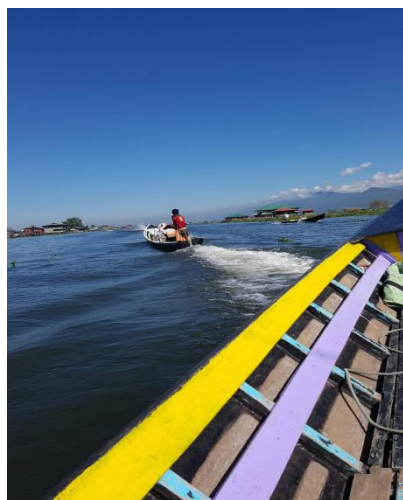
BIRMA SMAKUJĄCA ŚWIERSZCZEM



Najciekawszą podróżą, jaką odbyłem, był wyjazd z rodzicami i znajomymi do Birmy. Z perspektywy Europejczyka Birma jest egzotycznym krajem w którym wiele rzeczy może budzić emocje -zdziwienie i zachwyt są tu czymś naturalnym.

Wyjeżdżaliśmy do tego azjatyckiego państwa w końcu listopada- u nas panowały minusowe temperatury, a w Birmie było 30°C.

Jednym z najwspanialszych przeżyć, jakich doznałem podczas swojej podróży, było nurkowanie na głębokości 15m z ławicą pięknych, kolorowych ryb, z mnóstwem jeźowców i innych niespotykanych zwierząt. Nigdy nie zapomnę tego uczucia - wskakiwanie do gorącej, krystalicznie czystej wody



i wplywania

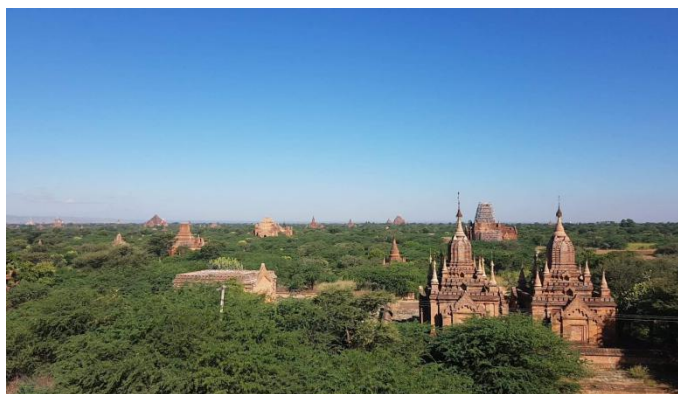
w ławicę kilku tysięcy ryb, które rozplywają się na twój widok.

W Birmie dominującą religią jest buddyzm i mnicha można spotkać na każdej ulicy. Chodzą boso, ubrani w bordowe (mężczyźni) i różowe (kobiety) szaty. Wszyscy mnisi, również kobiety, mają ogolone głowy. Każdy mężczyzna ma obowiązek być na służbie w klasztorze przynajmniej dwa razy w życiu, gdzie najczęściej jako dziecko uczy się dyscypliny i posłuszeństwa. Birmańczycy są bardzo wierzącym i przesądnym narodem, w niektórych wioskach kobiety noszą chustki odstrasżające złe smoki.

Mjanma (Birma) to symbol azjatyckich



smaków. Jedzenie jest ostre i oparte na aromatycznych ziołach, które są niespotykane w Europie. Najlepszą, prawdziwą birmańską kuchnię można skosztować na ulicznych straganach. W wielu przypadkach jest ona



zadziwiająca i szokująca.



Na ulicach rozstawionych jest tysiące bazarów i „garkuchni”. Wiele z nich oferuje na obiad robaki tj. larwy czy świerszcze. Ja, jako podróżnik szukający nowych doświadczeń, niezwłocznie udałem się na posiłek z insektem w roli głównej. Pani,

która sprzedawała tamtejszy przysmak, pokazała mi, jak zjeść świerszcza. Ciekawy nowych smaków spróbowałem- od razu w ustach poczułem smak starego siana. Robak nie był aż taki zły, lecz raczej nie skuszę się na dokładkę.

Birma ma swoje perły turystyczne. Jedną z nich są świątynie i słupy w Bagasz. Kilka tysięcy świątyń na horyzoncie o wschodzie słońca, na tle startujących balonów stworzyło obraz, który będę pamiętał do końca życia.

Jezioro Inle z występującymi tylko tutaj rybakami wiosłującymi nogą, z kobietami „żyrafami” i klaszturem skaczących kotów to obowiązkowy punkt programu każdego podróżującego po Birmie.

Jednak ani kopuły świątyń wykonanych ze szczerzego złota, ani odmienność zwyczajów nie robi tak ogromnego wrażenia jak serdeczność i bezinteresowność mieszkańców tego kraju. Myślę, że pobyt w tak egzotycznym miejscu dał mi okazję do spróbowania wielu rzeczy, których w Europie nie miałbym okazji zrobić. Zdecydowanie każdemu polecam podróż do tego wspaniałego miejsca.



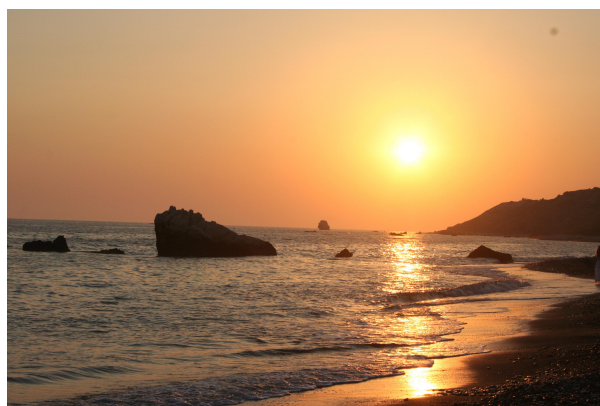
Jakub Mirończuk

CYPR W KSZTAŁCIE SERCA



Cypr to państwo położone na wyspie Cypr leżącej we wschodniej części Morza Śródziemnego. Spędziłam tam jedno z moich wakacji.

Miejscem, w którym mieszkałam, było Pafos. Bogactwo zabytków tego miasta wpisane jest na listę światowego dziedzictwa UNESCO. Jednym z zabytków są Grobowce Królewskie. Kompleks składa się z około stu podziemnych grobowców, które wykuto



w litej skale. Powstawały one pomiędzy IV w p.n.e. a III w n.e. Freski, które zachowały się w małych ilościach, są bardzo imponujące. Wbrew temu, na co wskazuje nazwa, w grobowcach nie spoczął żaden król, lecz chowano w nich pafijskich arystokratów i innych dostojników.

Podczas mojego dwutygodniowego pobytu nie byłam w stanie zwiedzić



wszystkiego. Jednak miejscem, które najbardziej zapadło mi w pamięć, było Petra tou Romiou, czyli tak zwana Skała Afrodyty. Według legendy w tym właśnie miejscu prawdopodobnie wyłoniła się Afrodyta.

Jest to kamienna plaża ze skałami zanurzonymi w lazurowym morzu.

To przepiękne miejsce, które można podziwiać, plażując.

Na plaży można znaleźć kamienie w kształcie serca. Udało mi się takowy znaleźć i przywieźć do domu. Legenda głosi, że znalezienie takiego kamienia daje gwarancję szybkiego znalezienia ukochanej osoby. Inną popularną legendą jest to, że gdy opłynie się skałą Afrodyty, to można uzyskać wieczną

młodość. Jednak przy skałach pojawiają się zdradliwe wiry, stąd złośliwa wersja legendy, że śmiałkowie rzeczywiście zostają wiecznie młodzi w pamięci tych, co nie skorzystali i przeżyli.

Miejsce to jest zdecydowanie warte odwiedzenia, gdy wybieramy się na wakacje na Cypr. Widok skał i pięknej, niemal przezroczystej wody zapewni niezapomniane wrażenia.

Aleksandra Szołucha



GRECJA OBFITUJĄCA W ZABYTKI



W wakacje 2016 roku pojechałam na obóz do Grecji. Już na początku podróży, w autokarze dowiedzieliśmy się od przewodnika, jakie jest motto tego kraju - „Wolność albo śmierć”.

Naszą pierwszą stacją były Saloniki, które są jednym z największych miast Grecji. Pomimo zmęczenia od razu udaliśmy się nad Morze Egejskie. Niektórzy z uczestników mieli okazję pierwszy raz w życiu zobaczyć morze z bliska i korzystać z kąpeli w słonej wodzie.

Po krótkim plażowaniu w planie mieliśmy zwiedzanie Bazyliki Świętego Dymitra, a następnie znakomicie zachowanego łuku Triumfalnego Galeriusza. Nie mogliśmy również pominąć słynnego pomnika Aleksandra Macedońskiego – jednego z najwybitniejszych władców świata starożytnego, oraz pomnika Arystotelesa, którego – zgodnie z legendą – należy złapać za duży palec u nogi, by zapewnić sobie dar pięknego i mądrego wysławiania.



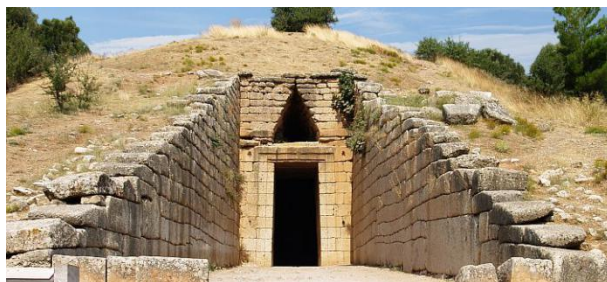
Dodatkowo dowiedzieliśmy się, że Grecję zamieszkuje około 50 000 Polaków. Sporo, prawda? Następnie udaliśmy się na rejs statkiem po morzu. Nocleg mieliśmy zapewniony w Hotelu „Heaven”, który zachwyił uczestników swoim standardem, a przede wszystkim basenem.



Kolejne dni w Grecji wypełnione były zwiedzaniem zabytków starożytnych Aten oraz Olimpu. Jednym z punktów programu był wyjazd do Meteorów. Jest to niezwykle masyw górski, gdzie znajdują się majestatyczne monastery. Było to zdecydowanie jedno

z najbardziej fascynujących miejsc, które odwiedziliśmy. Pojedyncze skały wznoszą się na wysokość ok. 540 metrów, a na ich szczytach umiejscowiony jest zespół prawosławnych klasztorów (monastyrów). Ciekawostką jest, że prawie 80% Grecji stanowią tereny górzyste!

Podczas pobytu w tym cudownym państwie zwiedziliśmy również starożytny Korynt, gdzie mieliśmy możliwość zobaczenia Kanału Korynckiego, Mykeny, słynny amfiteatr Epidauros oraz jedno z najpiękniejszych miast w Grecji – Nauplion. Ostatniego dnia pobytu wstąpiliśmy jeszcze do Olimpu, do którego prowadził wąwóz Enipeas.



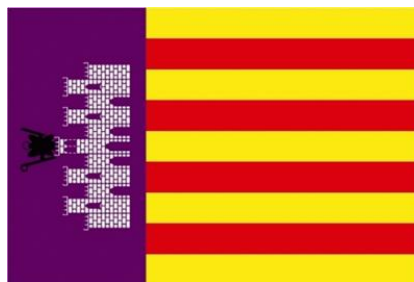
Pobyt w Grecji dostarczył mi wielu wrażeń, nie tylko związanych z kontaktami z ludnością mówiącą innym językiem i posiadającą odmienną kulturę, lecz także umożliwił zobaczenie własnymi oczami miejsc, które przedtem oglądałam jedynie na stronach podręcznika do historii czy geografii. Pozwolił mi zaznajomić się z kulturą i obyczajami Greków. Jestem zachwycona tym krajem.

Kończąc, należy wspomnieć również o pogodzie. Mianowicie, nie od dziś wiadomo, że aby mieć gwarancję pięknej pogody w trakcie urlopu, najbezpieczniej jest udać się do Grecji. Gorąco polecam każdemu odwiedzenie tego cudownego kraju, który na pewno pozostanie w moim sercu na długie lata.

Karolina Chrapek



MAJORKA CZY RAJ?



Dokładnie 4 lata temu miałam okazję pierwszy raz zwiedzić Majorkę-hiszańską wyspę położoną na przepięknym Morzu Śródziemnym z wiecznie słoneczną pogodą oraz bardzo pogodnymi i gościnnymi mieszkańcami.



Nie brak tam nie tylko miejsc typowo turystycznych, gdzie roi się od tłumów ciekawych podróżników, ale także można znaleźć atrakcje dla osób, które pragną odpocząć i zrelaksować się na odosobnionych plażach w rytmie hiszańskiego klimatu. Chciałabym podzielić się z wami moimi indywidualnymi wrażeniami po tych

niesamowitych wakacjach.

Hiszpania z pewnością kojarzy się większości z ciepłym klimatem, opalenizną, doskonałą kuchnią oraz niesamowitymi widokami. Z początku, usłyszawszy o samym pomysle spędzenia wakacji na hiszańskiej wyspie, czułam się jak w siódmym niebie. Niestety, moje szczęście przeszło, gdy dowiedziałam się, w jaki sposób mielibyśmy się tam dostać całą rodziną. Tak, wybór padł na samolot. Mój pierwszy lot samolotem!!! W głowie zrodziły mi się myśli- jakim cudem będę w stanie w ogóle przeżyć takie doświadczenie? Podróże, które odbyłam dotychczas, obejmowały tylko naszych sąsiadów, dlatego nigdy nie musiałam się martwić o to, że ktokolwiek mnie zapakuje do wielkiego, blaszanego ptaka. Tym razem musiałam zapomnieć o przyjemnych siedzeniach w tyle naszego samochodu i hot dogach ze stacji benzynowych, ale zastanawiać się nad tym, czy uda mi się ująć z życiem. Wiem, brzmi dramatycznie, ale czego można się spodziewać po myślach 14-latkę będącej pierwszy raz na pokładzie samolotu?



No cóż, nadszedł chyba i mój czas, by spróbować czegoś nowego. Przecież to tylko 3 godziny lotu, może akurat uda mi się to przespać? Tato kupił bilety,



po czym pozostało mi już tylko oczekiwać dnia wyjazdu. Nie ukrywam, był to dla mnie bardzo nieprzyjemny okres, miałam nawet koszmary z samolotami w roli głównej...

Kiedy nadszedł "upragniony" dzień, marzyłam już jedynie o tym, aby odreagować, wylegując się na jednej

z tamtejszych plaż.

Po wejściu do samolotu prawie od razu zasnęłam. Gdy się przebudziłam, byliśmy już na miejscu. Podróż była tak męcząca i pełna emocji, że ze zmęczenia przespałam lądowanie. Powoli zaczęliśmy opuszczać samolot w celu odebrania naszego bagażu na lotnisku. Nawet sobie nie wyobrażacie, jak było mi ciepło po wyjściu na zewnątrz, pomimo że było około godziny 22. Dookoła już mogłam dostrzec pierwsze palmy. W przeciągu pół godziny dotarliśmy do naszej noclegowni. Hotel był niesamowity, otoczony bujną roślinnością, basenami, knajpkami z tradycyjnymi potrawami hiszpańskimi. Znalazszy nasz pokój, rozpakowaliśmy wszystkie bagaże i zmęczeni podróżą położyliśmy się spać.

Nazajutrz obudziło nas przepiękne słońce za oknem i śpiew ptaków. Nie tracąc ani chwili, zabraliśmy najważniejsze rzeczy i od razu wyruszyliśmy na poszukiwanie plaży, od której dzieliło nas zaledwie kilkaset metrów. Po drodze widzieliśmy rozmaite, kolorowe bazarki z pamiątkami, małe restauracyjki oraz sklepy, które roiły się od egzotycznych owoców. Gdy już przeszliśmy kawałek drogi, naszym oczom ukazała



się przepiękna, piaszczysta plaża, która kontrastowała z błękitem Morza Śródziemnego. Sam widok wprawiał w zachwyt, a ze względu na pogodę marzyłam jedynie o tym, aby zanurzyć się w wodzie. Rozłożyliśmy się na leżakach z błękitno- białymi parasolkami. Mama, zakochana w klimacie, jaki nas otaczał, rozsiadła się wygodnie na leżaku i zaczęła się opalać, kiedy ja z tatą bez zastanowienia wskoczyliśmy do wody.

Czułam się jak w raju! Po kilkugodzinnym plażowaniu wszyscy zgłodnieliśmy i postanowiliśmy spróbować jednego z tutejszych dań- paella, czyli podsmażany ryż z dodatkiem szafranu i warzyw oraz do wyboru z kurczakiem, owocami morza bądź mięsem królika przygotowywanym na świeżym powietrzu. Przysięgam, że nigdy nie jadłam lepszego dania za granicą. Najedzeni, wyruszyliśmy na krótką wyprawę w celu rozpoznawczym.

Majorkańskie uliczki były dość wąskie, ale bardzo przytulne, a na uliczkach aż roilo się od tubylców. Na każdym kroku napotykaliliśmy lodziarnie oraz kawiarnie, które serwowały przepyszne desery. Dodatkowo kolorowe kwiaty, palmy, winne latorośle oplatające budynki dodawały spacerowi niesamowitego uroku. Całe otoczenie sprawiało wrażenie pobytu na planie filmowym.

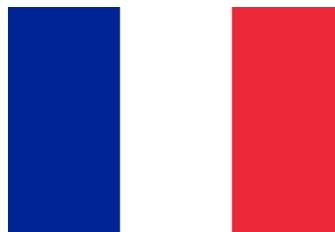


Podczas całego pobytu zwiedziliśmy mnóstwo przeróżnych, ciekawych miejsc. Poznaliśmy kilka osób, a nawet podchwyciliśmy trochę słówek po hiszpańsku. Nieustannie dogadzało nam słońce, przepiękna plaża i niesamowita kuchnia, a ponadto wiecznie uśmiechnięci i życzliwi Hiszpanie.

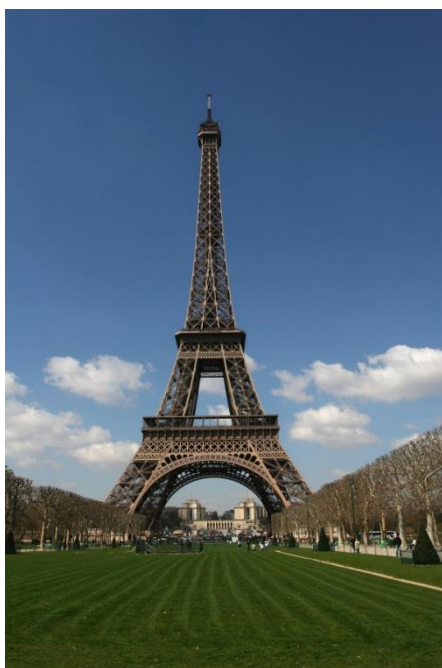
Nie ukrywam, że wyjazd na Majorkę był dla mnie niezapomnianą przygodą i z pewnością zapewnił mi relaks, jakiego nigdy wcześniej i do dziś nie odczułam. Nawet przeraźliwy lot samolotem zaczął sprawiać mi przyjemność, a dzisiaj jest to jedna z moich ulubionych form przemieszczania się! Gdybym miała możliwość powtórzenia takich wakacji, z pewnością bym nie odmówiła! Z całego serca polecam Majorkę każdemu, kto pragnie zasmakować odpoczynku w ciepłym i urokliwym miejscu. ADIOS!

Oliwia Gdela

KOBIETA W STOLICY MODY



Paryż jest miastem niezwykłym, stolicą mody oraz kultury. Stolicę Francji odwiedziłam rok temu w listopadzie. Miasto to zaskoczyło mnie szerokim wachlarzem zabytków i atrakcji turystycznych, które są w stanie oczarować każdego. Paryż jest zdecydowanie jedną z piękniejszych stolic europejskich, które udało mi się odwiedzić. Co ciekawe, nazwa tego miasta pochodzi od plemienia Paryzjów, które było pierwszym ludem zamieszkującym jedną z dwóch wysp na Sekwanie. Byłam tam zaledwie dwa dni, lecz najważniejsze i najpiękniejsze zabytki zdążyłam zobaczyć.



Najbardziej charakterystyczną konstrukcją Paryża, a także symbolem Francji, jest, jak wszyscy wiemy, Wieża Eiffla, która na żywo robi jeszcze większe wrażenie, niż na fotografiach. Ta nazywana „żelazną damą” wizytówka stolicy mody stoi w zachodniej części centrum miasta, nad Sekwaną, na północno-zachodnim krańcu Pola Marsowego. Wieżę zbudowano specjalnie na paryską wystawę światową w 1889 roku. Miała zademonstrować poziom wiedzy inżynierskiej i możliwości techniczne epoki, być symbolem ówczesnej potęgi gospodarczej i naukowo-technicznej Francji. Pierwotnie planowano, że po 20

latach konstrukcja zostanie rozebrana. Dziś jest najwyższą budowlą w Paryżu, mierzącą 324 metry. Ciekawostką jest, że Wieża Eiffla w zależności od temperatury jest w stanie zmienić swoją wysokość o 18 centymetrów poprzez to, że jest to konstrukcja żelazna.

Jeszcze przed zwiedzaniem Paryża warto zapoznać się z system komunikacji miejskiej i wybrać najlepszy dla siebie bilet. Miasto posiada wiele środków komunikacji, która pomaga nam w swobodnym poruszaniu się, a zarazem bilety nie są drogie.

Paryż posiada liczne i ciekawe muzea oraz galerie, których niestety nie udało



mi się zwiedzić z powodu braku czasu. Jednym z symboli Paryża, który zna prawie każdy, jest Łuk Triumfalny, który został wzniesiony z inicjatywy Napoleona, chcącego uczcić zwycięstwo żołnierzy armii francuskiej. Budowla miała dominować nad miastem, odzwierciedlać zamiłowanie cesarza do sztuki antycznej i zapewnić mu nieśmiertelność. Niestety sam Napoleon pod Łukiem Triumfalnym przejechał dopiero w kondukcie żałobnym po śmierci, ponieważ budowę zakończono dopiero w 1841 roku, 30 lat od rozpoczęcia! Zabytek zrobił na mnie ogromne wrażenie.

Kolejną atrakcją, wartą uwagi, jest spacer przez Pola Elizejskie - jest to najszynniejsza i najdroższa ulica Paryża.

Jest to prawdziwa gratka szczególnie dla kobiet. Znajdziemy tam bowiem wiele restauracji, kin, salonów samochodowych tj. Ferrari, Citroen, Mercedes, butików luksusowych marek tj. Louis Vuitton, Guerlain, Mont Blanc oraz flagowe siedziby popularnych marek m.in. Marks & Spencer's, Levi's, Hugo Boss czy Abercrombie & Fitch. Co ciekawe, za panowania Henryka IV w miejscu dzisiejszych Pól Elizejskich znajdowały się pola uprawne i podmokłe łąki.



Równie pięknym miejscem, które warto zobaczyć, jest Plac Zgody (fr. Place de la Concorde) - jest to obszerny, mierzący 84 000 m² plac w centrum Paryża między Polami Elizejskimi, a Ogrodami Tuileries. Początkowo plac ten nosił nazwę Placu Rewolucji, lecz po uspokojeniu rewolucyjnych nastrojów otrzymał miano Placu Zgody. Jest to doskonałe miejsce nie tylko do zrobienia pięknych zdjęć, lecz także aby usiąść i odpocząć po wielu emocjach, jakich dostarcza nam Paryż.



Moim zdaniem Paryż jest miastem, które powinien odwiedzić każdy, chociażby raz w życiu. Wiem, że u wielu ludzi występuje tzw. Syndrom paryski, czyli rozczarowanie rzeczywistością zastaną w stolicy Francji, lecz miasto to posiada naprawdę wielką wartość historyczną i jest niewątpliwie jednym z najszynniejszych miast na świecie. Dużo emocji wzbudza skonfrontowanie obrazów ujranych w filmach z realnością tego miejsca. Bowiem w Paryżu dziennie jest kręconych 10 filmów, więc nie ma szans, żeby ktoś z nas nie widział filmu z pięknym, paryskim tłem. Ja osobiście, jeżeli będę miała okazję, z jak największą przyjemnością powrócę do tego miejsca.

Weronika Bogusz

ZNANI POLSCY PODRÓŻNICY

PAWEŁ EDMUND STRZELECKI



Urodzony w 1797 roku w Głuszynie. Od dziecka marzył o dalekich podróżach i wszystkie swoje życiowe decyzje temu podporządkował. Zostawił miłość swojego życia, zrezygnował z wygód.

Był zawziętym wojownikiem o równe prawa dla wszystkich. Sprzeciwiał się jednoznacznie określaniu ludzi z nieodkrytych lądów „dzikimi”, utrzymując, że „Europejczycy są większymi ludożercami od tych, którym sami nadają to miano”. Życie Aborygenów nazywał nie lepszym od losu kangura.

Swoją historię z podróżami zaczął kształtować

już w okresie nastoletnim:

- Rozpoczął studia geograficzne i geologiczne na uniwersytecie w Heidelbergu
- Rzucił studia i rozpoczął pracę jako zarządca majątków księcia Franciszka Sapiehy - chciał zarobić pieniądze na rozpoczęcie wojaży
- Opuścił Polskę na stałe i zamieszkał w Anglii
- Kontynuował studia geologiczne na uniwersytecie w Edynburgu
- Odbył podróż do Nowego Jorku i rozpoczął prace geologiczne w górskich terenach Appalachów w Ameryce Północnej - początek dziewięcioletniej podróży dookoła świata
- Odkrycie złóż miedzi w Kanadzie
- Przeproważa się przez Meksyk, Kubę, Brazylię, Urugwaj, Argentynę i Chile
- Dziesięciomiesięczny rejs wzdłuż zachodnich wybrzeży Ameryki Południowej do Kalifornii i po Pacyfiku
- Odwiedził Markizy, Hawaje i Tahiti
- W 1839r. dociera do wybrzeży Nowej Zelandii, a następnie wyrusza do Australii
- Zdobył najwyższy szczyt w Alpach Australijskich
- 1840 - zdobycie bezimiennej góry i nazwanie jej Górą Kościuszki („Jednak w obcym kraju i na obcej ziemi, lecz pomiędzy wolnymi ludźmi, którzy cenią wolność i jej obrońców, nie mogłem powstrzymać się od tego, aby nadać



górze nazwę Mount Kościuszko”)

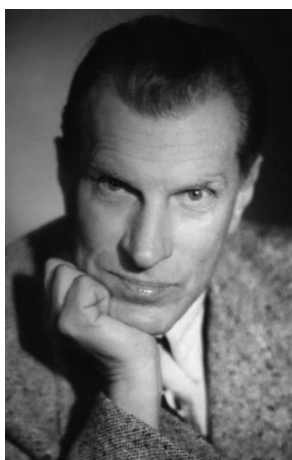
- Odkrycie „Gippslandu” - żyznej krainy na południowym wschodzie Gór Śnieżnych, pełnej różnych bogactw: pokładów węgla, ropy naftowej i złota

Strzelecki nie dostał żadnego niezwykłego odznaczenia, lecz pięć lat badań w Australii dało wymierny efekt. Powstała mapa geologiczna wschodniej Australii i Tasmanii w skali 0,25 cala na milę. Miała imponujące rozmiary: 7m długości, 1,5m szerokości i była największym i najbardziej wyczerpującym kompendium wiedzy geologicznej o kontynencie.

Podróżnik zmarł 6 października 1873r w Londynie.



ARKADY FIEDLER



Urodzony 28 listopada 1894r w Poznaniu.

Był nie tylko podróżnikiem, ale także autorem książek.

To ojciec obudził w nim zamiłowanie do przyrody, co zaowocowało jego późniejszymi wyprawami.

Sam Fiedler mówił: „Ojciec uczył mnie kochać rzeczy takie, obok których inni przechodzili obojętnie”.

Był zachwycony naturą i światem. Czytał książki, a miejsca w nich opisane śledził w atlasie świata. Sam zaczął pisać opowiadania o niesamowicie fascynującym go Dzikim Zachodzie. Snął razem z ojcem marzenia o egzotycznych wyprawach na prerie i nad Amazonkę.

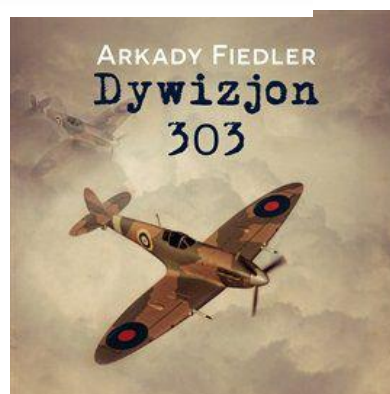
W końcu marzenia postanowił wcielić w życie:

- Jego debiutancką wyprawą była podróż do Brazylii. Napisał tam dwie książki - „Bichos, moi indiańscy przyjaciele” oraz „Wśród Indian Koroadów”

- Chcąc spełnić dziecięce marzenie wyruszył nad Amazonkę. Pisał felietony, które później zebrał i wydał pod tytułem „Ryby śpiewają w Ukajali”
- Wyprawy do Kanady, na Madagaskar i Tahiti. Kolejne książki - „Kanada pachnąca żywicą” i „Jutro na Madagaskar”
- Po wojnie podróżował z synami, chcąc pokazać im świat i nauczyć szacunku do natury



Fiedler interesował się wydarzeniami na całym świecie, również mającymi miejsce tam, gdzie go nie było. Zainspirowany radiowymi relacjami o bohaterstwie polskich lotników podczas bitwy o Anglię napisał doskonale nam wszystkim znany „Dywizjon 303”.



Za wszystkie swoje działania Arkady Fiedler dostał kilka nagród tj.:



- Nagroda literacka miasta Poznania
- Srebrny Wawrzyn Polskiej Akademii Literatury
- Nagroda ministra kultury i sztuki II stopnia za literaturę podróżniczą
- Nagroda państwowa I stopnia za całokształt twórczości
- Krzyż Oficerski Orderu Odrodzenia Polski

Od 1996 roku z inicjatywy Janusza Dembskiego funkcjonuje Nagroda Bursztynowego Motyla im. Arkadego Fiedlera, przyznawana corocznie jednemu polskiemu autorowi za najlepszą książkę o tematyce krajoznawczej i podróżniczej.

Arkady Fiedler zmarł 7 marca 1985r w Puszczykowie.

ANTONY HALIK

Urodzony w Toruniu 24 stycznia 1921 roku, naprawdę nazywał się Mieczysław Sędzimir Antoni Halik.

Swoją pierwszą podróż odbył w wieku 14 lat, kiedy bez zgody ojca popłynął tratwą z Płocka do granic Wolnego Miasta Gdańsk.

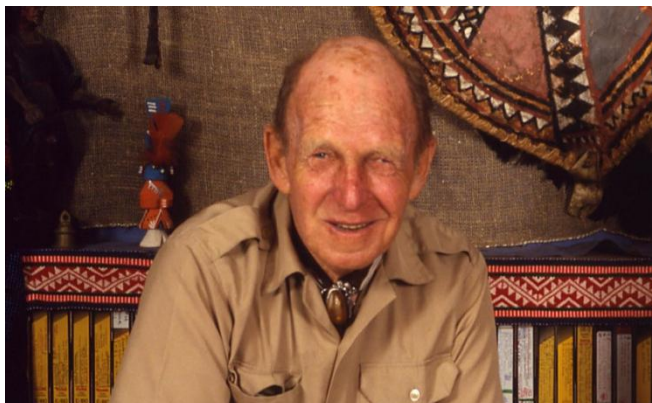
Wyprawa zakończyła

się interwencją Straży Granicznej, która pod eskortą odstawiła młodego podróżnika do domu.

Sam Antony zawsze czuł, że jest urodzony do przygody. Jego najśłynniejsze słowa to: „Od dzieciństwa dręczyło mnie to samo pragnienie: zobaczyć, co kryje się za ścianą, za górą, za morzem...”.

Polak w trakcie swojego życia odbył wiele podróży, niektóre zaplanowane, niektóre mimowolne:

- Po wybuchu II Wojny Światowej wyemigrował do Rumunii, a następnie do Francji, gdzie zaciągnął się do Wojska Polskiego
- Następnie udał się do Wielkiej Brytanii, gdzie służył w Royal Air Force i latał w Dywizjonie 201
- Po zestrzeleniu przez Niemców samolotu z Halikiem na pokładzie trafił do szpitala w Szkocji
- Poprzez Hiszpanię powrócił do Wielkiej Brytanii
- Został wysłany do Kenii do pracy jako budowniczy mostów i pomocniczych lądowisk
- Wyemigrował do Argentyny
- Obudziła się w nim fascynacja plemionami indiańskimi. Rozpoczął wędrówki w poszukiwaniu tych ludów wzdłuż rzeki Parana
- Poszukiwania rzeki Rio de Mortes (rzeka śmierci)
- Odnalezienie górskiego pasma Serra do Roncador i odkrycie systemu tuneli i jaskiń. Tony jedną z nich nazwał Jaskinią Orła Białego
- Najśłynniejsza podróż - 180 tysięcy km przygody
- Został korespondentem stacji NBC na Amerykę Łacińską
- Powrót na stałe do Polski
- 24 lata podróży z Elżbietą Dzikowską
- W 1976r w trakcie wyprawy dotarł do Vilcabamby - legendarnej stolicy Inków i odkrył niezbite dowody potwierdzające fakt, że jest to stolica dawnej cywilizacji
- W latach 1987-1988 opłynął świat na pokładzie żaglowca „Dar Młodości”



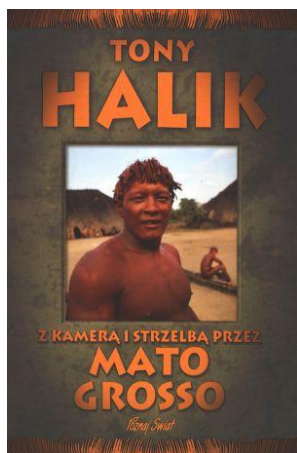
Jak wyżej wspomniałam najśłynniejszą wyprawą Tonego Halika było tzw.



180 tysięcy km przygody. Polak wyruszył w podróż wraz ze swoją żoną w 1957r. Przejechali wówczas jeepem tereny od Ziemi Ognistej aż po Alaskę. Podróż trwała 4 lata, a dokładnie 1536 dni. Para przemierzyła wtedy 182 624 km i wydała ponad 80 tysięcy dolarów. Odwiedzili 21 krajów, przekroczyli 140 rzek i bagien oraz wybudowali 14 mostów. Byli zmuszeni zmienić 8 kompletów opon. Najwyższy teren, na jaki wkroczyli, mierzył 5200 m n.p.m. Musieli radzić sobie z różnorodnymi temperaturami, które rozciągały się od -50 do +60°C! Namiot rozbijali 684 razy. Na koniec wyprawy w 1962r za kręgiem polarnym wbili w ziemię dwie flagi - polską i argentyńską.

Niewątpliwie pasją, dla której Tony Halik poświęcił życie, były podróże, a co za tym idzie, częste zmienianie miejsc zamieszkania i pracy. Nasz bohater miał na tyle szczęścia, że każdy jego zawód był zarazem jego pasją. Pracował on jako:

- Żołnierz i lotnik
- Operator filmowy - jego przygoda z kamerą rozpoczęła się od filmowania samolotów w trakcie posługi żołnierskiej, po to aby następnie uwiecznić swoje wojaże
- Dziennikarz - podczas pobytu w szpitalu w Szkocji pisał listy, opisujące jego wojenne losy, które były drukowane w jednym z londyńskich czasopism. Także podczas podróży wzdłuż Parany nawiązał współpracę z trzema gazetami: „Life”, „Time and Life” i „Sport Magazine”, a nawet został prezydentem Związku Dziennikarzy Zagranicznych



- W Kenii pracował jako budowniczy mostów i pomocniczych lądowisk
- Podpisał kontrakt z argentyńską linią lotniczą
- W Argentynie otworzył szkołę lotniczą
- Robił reportaże dla stacji NBC
- Napisał 3 książki - „200 dni w Mato Grosso”, „Z kamerą i strzelbą przez Mato Grosso” oraz „180 tysięcy km przygody”
- Fotograf - uwielbiał uwieczniać swoje podróże



Działania Torunianina nie ostały się bez echa, ale zostały nagrodzone. Podczas kariery żołnierskiej zdobył on polskie i brytyjskie odznaczenia wojenne, a także francuski Krzyż Wojenny. Nakręcił film, ukazujący ludobójstwo brazylijskich

plemion, za co w USA otrzymał nagrodę Humanitas Prize.

Zmarł w Warszawie 23 maja 1998 roku jako jeden z największych polskich podróżników wszech czasów.



Julia Huk



MOTYW PODRÓŻY W LITERATURZE I FILMIE

„WSZYSTKO ZA ŻYCIE” reż. Sean Penn

Przez całe życie ze wszystkich stron słyszymy, że podróże kształcą, pomagają poznać inne kultury i obyczaje oraz ukształtować nasz światopogląd. Są one także doskonałą okazją do sprawdzenia samego siebie, swoich poglądów, a także odkrycia, co tak naprawdę liczy się w życiu.

Właśnie tą drugą sytuację ukazuje nam Sean Penn w filmie „Wszystko za życie”. Pierwszy raz ten film obejrzałam z polecenia kolegi ponad rok temu i nie ukrywam, że chętnie do niego powracam.

Dzieło, które było nominowane m.in. Do Złotego Globu i Oscara, jest niesamowitym przykładem skonfrontowania czysto teoretycznych wartości i wewnętrznych pragnień człowieka z okrutną rzeczywistością.

Głównym bohaterem filmu jest Christopher McCandless, grany przez niesamowitego Emile Hirscha. Wszystko rozpoczyna się od momentu, kiedy Chris kończy uniwersytet jako jeden z najlepszych uczniów. Rodzice snują



wielkie plany dotyczące jego przyszłości, są bardzo dumni z syna. Lecz sam Chris nie pała takim entuzjazmem, ponieważ nie kocha rodziców. Całe jego dzieciństwo było wypełnione kłótniami i przemocą,

ciągłą pogonią za pieniędzem i w końcu małżeństwo jego rodziców stało się jedynie umową handlową pozbawioną miłości. Bohater postanowił odrzucić wszystko, co materialne, niestałe i wyruszyć w podróż... w alaskańską głąsę.

Oddaje całe swoje pieniądze na organizacje charytatywne, porzuca samochód, wyrzuca dokumenty i podróżuje po całych Stanach Zjednoczonych. Poznaje ciekawych ludzi, zarabia pieniądze, które pozwolą mu wytrwać pewien czas na Alasce, zdobywa przydatną wiedzę, poznaje siebie samego i przede wszystkim odkrywa, czym jest szczęście... przynajmniej do czasu.



W międzyczasie jego rodzina strasznie się zamartwia, nikt nie wie, co się stało z Christopherem, ani gdzie go szukać. Policja także jest bezradna. Ta niesamowicie wielka tęsknota za synem sprawia, że rodzina ponownie się do siebie zbliża. Ustają konflikty, a ich miejsce zajmuje nadzieja.

Nareszcie Chris dociera na Alaskę. Mieszka w opuszczonym samochodzie poluje na mieszkające tam zwierzęta i żyje całkowicie w zgodzie z naturą.

Na początku jest cudownie. Christopher, który wtedy przyjął imię Aleksander



Superwłóczęga, czuje, że jest w odpowiednim miejscu na ziemi. Problemy zaczynają się, kiedy ciężki, alaskański klimat zaczyna dawać mu się we znaki. Zaczyna brakować zwierzyny, mrozy są nie do zniesienia i do tego okropna samotność.

Aleksander zaczyna zauważać, że popełnił błąd, że tęskni za ludźmi, za cywilizacją, ale niestety z Alaski nie ma już odwrotu. Rzeka zmieniła swój bieg i odcięła jedyną drogę ucieczki. Superwłóczęga zostaje uwięziony w głuszy wbrew swojej woli. Zaczyna zbierać owoce, zjada trującą roślinę i zaczyna powoli umierać.

Wtedy odkrywa to, co najważniejsze w życiu - „Szczęście jest autentyczne, tylko kiedy możesz się nim dzielić”.

Christopher McCandless, lub jak kto woli Aleksander Superwłóczęga umiera sam,



w wielkich męczarniach. Żałuje tego, co zrobił. Żałuje, że odrzucił najbliższych, że nie próbował ich zrozumieć. Odkrył, że życie w zgodzie z naturą wcale nie jest tak cudowne, jak mogłoby się wydawać.

Umiera przytłoczony przez naturę, zdany tylko i wyłącznie na siebie.

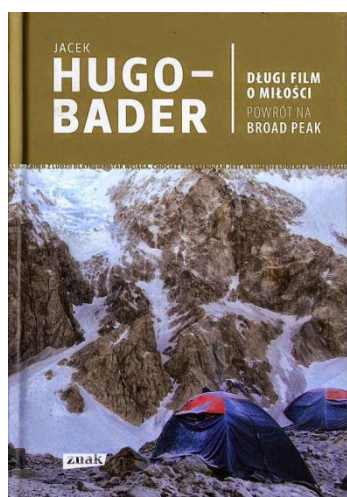
„Wszystko za życie” jest doskonałym filmem dla osób poszukujących swojej drogi w życiu. Jest to okrutna konfrontacja marzeń z surową

rzeczywistością. Ukazuje także kruchość człowieka, który wobec bezkresu natury jest jak mrówka.

Wymarzona podróż Christophera staje się jego gwoździem do trumny, przyczyną problemów oraz najgorszą decyzją w życiu.

Julia Huk

„DŁUGI FILM O MIŁOŚCI” Jack Hugo Bader



Podróże, peregrynacje, wojaże. Po co je odbywamy? Dla nauki, pracy, rozrywki, interesów, przygód, poznania nowych miejsc i ludzi, podtrzymania lub odbudowania kontaktu ze starymi. Celów jest wiele. Grupa ludzi, opisanych przez Jacka Hugo Badera w książce „Długi film o miłości”, odbyła podróż po spokoj dąży.

Autor był uczestnikiem czteroosobowej wyprawy, która w czerwcu 2013r. wyruszyła do Karakorum, aby odnaleźć i godnie pochować ciała Macieja Berbeki i Tomasza Kowalskiego. Pewnie każdy słyszał o dramatycznej historii

pierwszego zimowego wejścia na ośmiotysięcznik Broad Peak. Dokonało go czterech polskich himalaistów, jednak dwóch z nich nie przeżyło drogi powrotnej. Media długo emocjonowały się relacjonowanymi na gorąco tragicznymi wydarzeniami i moralną oceną postępowania tych, którzy uratowali się, nie wracając po słabszych kolegów. Kiedy ucichła medialna wrzawa, brat Macieja Berbeki, Jacek postanowił doprowadzić do pochówku zmarłych wspinaczy, co nie było łatwym zadaniem zarówno z powodu kosztów wyprawy, jak i trudności logistycznych na wysokości 8 tys. metrów

i związanego z tym ryzyka. Zgodnie z niepisaną zasadą ciała himalaistów zostają zwykle w górach. Tym razem miało być inaczej. Kronikarzem tej



niecodziennej podróży został Jacek Hugo- Bader, reportażysta, pisarz i podróżnik.

„Długi film o miłości. Powrót na Broad Peak” to literatura faktu, będąca jednocześnie bardzo subiektywnym zapisem przeżyć autora. Mamy tu trzy podróże. Hugo –Bader wciąż wraca do tragicznej wyprawy zimowej, odtwarzając drobiazgowo kolejne fakty. Przeplata je relacjami ze swego pobytu w Karakorum, podczas którego styka się ze zdeterminowanymi ludźmi w żałobie, rozmawia z nimi, usiłuje zrozumieć ich motywacje, jest świadkiem ostatnich dni życia członków różnych ekip, które ze wspólnego obozu wyruszają zdobywać szczyty. Trzecią podróżą jest podróż Jacka Berbeki, który nie mogąc pogodzić się ze śmiercią brata, chce go ostatni raz zobaczyć i pożegnać. Różne są cele podróżników: himalaiści jadą w góry ”bo są”, Hugo – Bader – po temat do kolejnej książki, a Jacek Berbeka po wewnętrzny spokój.

Okazuje się, że to, co najlepiej poznajemy podczas podróży , to my sami. Prawdziwe wydają się więc słowa Edwarda Stachury: *Przed wszystkimi podróżami: w Bieszczady, na Jukatan, do Patagonii, dookoła świata, na biegun północny, południowy, na Księżyc, na Marsa, na Wenus, dokądkolwiek, przed wszystkimi tymi podróżami – jest jedna prawdziwa podróż i absolutna: w głąb siebie.*



Jan Bijata

„JEDZ, MÓDL SIĘ I KOCHAJ” reż. Ryan Murphy

Filmem, który ostatnio obejrzałam i który zrobił na mnie wrażenie, jest „Jedz, módl się i kochaj”, wyreżyserowany przez Ryana Murphy’ego.

Jest to przejmująca historia podróży kobiety, która poszukuje sensu życia. Główna bohaterka to trzydziestokilkuletnia pisarka Elizabeth Gilbert (Julia Roberts). Jest egoistyczną, samolubną i narcystyczną, traktującą innych jak meble mieszkanką Nowego Jorku. Początkowo jest szczęśliwą żoną, ma wiernego, kochającego męża i uporządkowane życie.

Pewnego dnia zdaje sobie sprawę, że nie kocha męża. Podejmuje odważną decyzję, że nie chce żyć tak, jak dotychczas. Postanawia więc się rozwieść. Lekarstwem na depresję po rozstaniu jest nowy kochanek – nieudolny aktor teatralny. Według mnie w tej roli również niezbyt udolny, ale uroczy James Franco.

Gdy początkowe zauroczenie mija, dociera do niej, że nadal nie jest szczęśliwa. Wyczerpana Liz postanawia wyruszyć w podróż. Pragnie poznać nowych ludzi, nowe miejsca, oczyścić duszę, przyjmując lekcje medytacji.



Bohaterka planuje odwiedzić Włochy, Indie i Bali.

W każdym z miejsc, w których przebywa, poznaje wspaniałych życzliwych ludzi, jak choćby we Włoszech, gdzie Szwedka pomaga jej zamówić kawę i napoleonkę, a potem stają

się najlepszymi koleżankami. Uczy się języka włoskiego, je spaghetti w Rzymie i pizzę w Neapolu. Wędruje po włoskich uliczkach, restauracjach, kafejkach. W tej części filmu chyba najwięcej się dzieje, pojawiają się nawet momenty humorystyczne.

Następnie Liz wyrusza do Indii. Uczy się medytacji Guru Gita oraz chłonie wiedzę mistrza Ketuta. Będąc na medytacji, poznaje uzdrowionego alkoholika Richarda (Richard Jenkins) i wspólnie wymieniają się mądrościami życiowymi-

przez dwadzieścia minut filmu! Te sceny były dla mnie nużące i mało przekonujące.

Wreszcie Liz dociera do Indonezji - na Bali. Chyba najbardziej kolorowego i zielonego miejsca w tym filmie. Próbuje znaleźć równowagę duchową i swoje miejsce w życiu, którym okazuje się piękne Bali. Tam staruszek steruje życiem kobiety, a ona robi to, co on każe.

Następnie poznaje Felipe, granego przez Javięrgo Bardema. Ten aktor zasługuje na uwagę, gdyż nie jest gogusiem lalusiem, ale prawdziwym facetem z krwi i kości. Muszę wspomnieć, że jest bardzo przystojny i może być ideałem każdej romantyczki.



Wyprawy Liz mają jej pomóc w odnalezieniu samej siebie i szczęścia. Czy tak się stanie? Sami zobaczycie, gdy obejrzyjecie film, który jest absolutnie nieprawdopodobny. Kto rzuci wszystko na rok, by zgłębiać tajniki duszy?

Jest to piękny film o podróży w głąb siebie. Dodaje odwagi, otuchy i pokazuje, że w każdym wieku można się zakochać. Życie jest o tyle lepsze, gdy odnajdziemy to, co kochamy.

„Jedz, módl się i kochaj” warto zobaczyć chociażby dla Julii Roberts. Stworzyła niesamowitą i bardzo przekonującą kreację. Szczególnie, gdy we włoskiej części opycha się makaronami, lodami i pizzą. Nie patrzy na to, czy przytyje, czy je zdrowo. Po prostu cieszy się życiem.

„Jedz, módl się, kochaj” ogląda się jak bajkę. Chwilami nie wierzyłam, że to, co zobaczyłam na ekranie, wydarzyło się naprawdę. Na każdym etapie podróży Liz spotyka życzliwość, przyjaźń dobrych ludzi oraz pomoc z ich strony. Jest to tak odległe od tego, co widzimy na co dzień. Jednak film jest pełen pozytywnej energii. Dzięki roli Julii Roberts czułam, jakbym podróżowała razem z nią.

Adaptacja Murphy'ego adresowana jest przede wszystkim do kobiet.

Uważam, że jest to film godny polecenia i pozwoli wam spojrzeć na rzeczywistość z innej perspektywy. Przy nim na pewno będziecie potrafili się odprężyć.

„Jedz, módl się i kochaj” jest wart polecenia szczególnie tym, którzy znaleźli się na rozdrożu, podobnie jak główna bohaterka.

Kamila Nestorowicz

WYWIADY Z MATURZYSTAMI

Podróż jest zagadnieniem, które można rozumieć na wiele różnych sposobów. Podróżą oprócz odwiedzania odległych miejsc na świecie może być również bardziej przyjemna wędrówka, którą jest nasz czas spędzony w liceum. Z tego właśnie powodu oraz dla godnego zapamiętania naszych starszych kolegów przeprowadziliśmy wywiady z trójką naszych absolwentów - Martyną z 3H, Jakubem z 3A oraz Andrzejem z 3D. Zapytaliśmy ich o kwestie związane ze szkołą, a także o plany na przyszłość.

Jakie jest wasze najlepsze wspomnienie z liceum?

Martyna: Myślę, że najlepszym wspomnieniem wszystkich maturzystów jest studniówka, ponieważ było to naprawdę magiczne wydarzenie.

Jakub: Zdecydowanie studniówka i przygotowania do niej. Była to kumulacja wszystkiego, kiedy przez dwa czy trzy miesiące spotykaliśmy się wszyscy po lekcjach, w swoim wolnym czasie i ćwiczyliśmy poloneza, żeby, kiedy nadejdzie punkt kulminacyjny, czyli studniówka wszystko wyglądało perfekcyjnie.

Andrzej: Moje najlepsze wspomnienie z liceum to studniówka. Co tu dużo mówić, trzeba to przeżyć. Z całą pewnością najwspanialszy dzień w szkole.



Czy gdybyś mógł „cofnąć się” do gimnazjum - ponownie wybrałbyś „Kraszaka”?

M: Na pewno tak. Szkoła ma wiele zalet, jest bardzo znana i ceniona w mieście.

J: Tak, ze względu na ludzi, którzy tworzą tę szkołę. Przez to, jakie możliwości i ambicje można zauważyć u wszystkich wokół. Personalnie wpłynęło na mnie to, że chciałem się rozwijać i doskonalić, patrząc, jak inni to robią.

A: Tak. Zastanawiałem się między „Staszicem” a „Kraszakiem”, jednak wybrałem „Kraszaka”. Jestem bardzo zadowolony i na pewno nie żałuję tego wyboru.

Czy jest nauczyciel, za którym będziesz szczególnie tęsknić?

M: Do większości nauczycieli jesteśmy przywiązani bardziej lub mniej, jednak szczególnie będę tęsknić za sorką Adamczyk od matematyki oraz sorką Kowaleńko od biologii.

J: Bardzo ciężko byłoby mi wymienić jedno nazwisko przy takiej kadrze, jaką miałem. Nauczyłem się wiele i jestem za to bardzo wdzięczny.

A: Nie chciałbym nikogo faworyzować, bo myślę, że będę miał dobre wspomnienia z wszystkimi nauczycielami, jednak na pewno najbardziej będę tęsknił za swoją wychowawczynią - sorką Wołosiuk i za sorem Zbuckim, który był moim ulubionym nauczycielem.



Jakie są wasze plany po liceum?

M: Studia medyczne, chciałabym być stomatologiem.

J: SGH, czyli Szkoła Główna Handlowa. Poza tym jestem bardzo ciekaw, jak będzie wyglądało moje życie w dużym mieście. Jestem podekscytowany tym, jakie daje mi to możliwości.

A: No nie wiem, na pewno studia. Ale jakie i gdzie? Nie zdecydowałem jeszcze.

Jak Wam idą przygotowania do matury?

M: Świetnie (haha). Jest OK, mogłoby być lepiej. Osobom, które to czytają, chciałabym powiedzieć tylko jedno - bądźcie systematyczni.

J: Przez osiem miesięcy niezmiennie - intensywnie, ale z rozsądkiem. Czekam na zastrzyk stresu, który nie pozwoli mi spać.

A: Uczę się w szkole, uczę się w domu. Nie boję się o to, że nie zdam. Jestem dobrze przygotowany.



**Rozmawiała Oliwia Nazaruk
Zdjęcia Klaudia Michalak**

FIFA WORLD CUP RUSSIA 2018

Tegoroczne wakacje to nie tylko odpoczynek od nauki, lecz także czas największego święta dla sympatyków piłki nożnej. XXI Mistrzostwa Świata w Piłce Nożnej odbędą się w Rosji. Jest to pierwszy turniej mistrzostw świata, który odbędzie się w Europie Wschodniej, a także pierwszy, którego państwo - gospodarz leży na dwóch kontynentach.



Do mistrzostw świata w Rosji zgłoszono 18 dużych i nowoczesnych stadionów, na których 32 reprezentacje będą rozgrywać swoje mecze. Każde ze spotkań dostarczy nam wielu niezapomnianych emocji, ale myślę, że dla nas - Polaków najważniejszymi z nich będą te z udziałem naszej reprezentacji.

Polska na mundialu wystąpi po raz 8. Patrząc wstecz, piłkarze z orzełkiem na piersi nie zdobyli medalu od pamiętnych mistrzostw świata w Hiszpanii w roku 1982, kiedy zajęli 3 miejsce.

Od tego roku minęło już 36 lat, więc myślę, że kibice biało-czerwonych oczekują od naszych zawodników pełnego zaangażowania i walki o jak najwyższe miejsce.

Poniżej zobrazowane są reprezentacje, które zostały przydzielone do poszczególnych grup.

GRUPA A	GRUPA B	GRUPA C	GRUPA D
ROSJA	PORTUGALIA	FRANCJA	ARGENTYNA
ARABIA SAUD.	HISZPANIA	AUSTRALIA	ISLANDIA
EGIPT	MAROKO	PERU	CHORWACJA
URUGWAJ	IRAN	DANIA	NIGERIA
GRUPA E	GRUPA F	GRUPA G	GRUPA H
BRAZYLIA	NIEMCY	BELGIA	POLSKA
SZWAJCARIA	MEKSYK	PANAMA	SENEGAL
KOSTARYKA	SZWECJA	TUNEZJA	KOLUMBIA
SERBIA	KOREA PŁD.	ANGLIA	JAPONIA

Polska znajduje się w grupie H wraz z reprezentacją Senegal, Kolumbii i Japonii. Awans do fazy pucharowej mogą nam utrudnić dwie pierwsze ekipy. Senegal z Afryki oraz Kolumbia z Ameryki Południowej mają drużyny złożone z kilku gwiazd, grających w wielkich europejskich klubach.

Największymi z nich są niewątpliwie Sadio Mané (Senegal) z Liverpoolu i James Rodríguez (Kolumbia) z Bayernu Monachium. Zarówno Senegalczyk jak i Kolumbijczyk obdarzeni są niezwykłymi umiejętnościami, które mogą przeszkodzić nam w walce o wyjście z grupy.

Reprezentacja Polski również posiada wielu klasowych zawodników, z których najlepszym jest wszystkim dobrze znany Robert Lewandowski. To na nim Polacy będą skupiać największą uwagę, ponieważ Lewandowski ma być człowiekiem, który wprowadzi Polskę do fazy pucharowej.

CIEKAWOSTKI O MISTRZOSTWACH ŚWIATA:

- 32 drużyny w turnieju finałowym wprowadzono dopiero od Mistrzostw Świata we Francji w 1998 roku. W pierwszym turnieju rozgrywanym w Urugwaju (1930 rok) startowało jedynie 13 zespołów. Kolejne edycje to 16 zespołów, aż w 1982 roku (w Hiszpanii) po raz pierwszy o tytuł Mistrza Świata walczyło 24 zespoły,
- pierwszy turniej transmitowany przez stacje telewizyjne odbył się w 1954 roku w Szwajcarii,
- najczęstsze wyniki padające w meczach na Mistrzostwach Świata to 1-0 (18,8%), 2-1 (14,5%), 2-0 (11%), 1-1 (9,8%), 0-0 (8,2%),
- Norman Whiteside to najmłodszy gracz w historii, który wystąpił w meczu na Mistrzostwach Świata. W wieku 17 lat (w zasadzie 41 dni przed 17-mi urodzinami) wystąpił w spotkaniu Irlandii Północnej z Jugosławią w 1982 roku,
- mistrzostwa odbywały się co 4 lata od inaugurującego turnieju, Z wyjątkiem 1942 i 1946 roku – powód – oczywiście II wojna światowa,
- najszybszy gol padł w 11 sekundzie meczu Turcji przeciwko Korei Południowej w 2002 roku- strzelcem był Hakan Sukur,
- Roger Milla zdobył bramkę przeciwko Rosji w 1994 roku i został najstarszym strzelcem w historii Mistrzostw Świata. Miał dokładnie 42 lata i 39 dni. Najmłodszym był legendarny Pele, który w 1958 zdobył bramkę przeciwko Walii mając zaledwie 17 lat i 239 dni,
- najwięcej czerwonych kartek pokazano w 2006 roku – 28 w 64 meczach,
- Chilijczyk Carlos Caszely to pierwszy zawodnik, który w historii finałów zobaczył czerwoną kartkę w 1974 roku.

Michał Kononiuk

ZESPÓŁ REDAKCYJNY

Redaktor naczelna:

Julia Huk, 2F

Okładka:

Pomysł - Aleksandra Jakoniuk, 2F

Wykonanie - Julia Huk, 2F

Oprawa Graficzna:

Julia Huk, 2F

Autorzy artykułów:

Jakub Mirończuk, 2F

Aleksandra Szołucha, 2F

Karolina Chrapek, 2F

Oliwia Gdela, 2F

Weronika Bogusz, 2F

Julia Huk, 2F

Jan Bijata, 2F

Kamila Nestorowicz, 2F

Oliwia Nazaruk, 2F

Michał Kononiuk, 2F

Opiekun wydania:

mgr Lucyna Nowak

